Rok XVIII. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1906. Nr. 8.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

»Maryawici«.

Donoszą z Warszawy, że w Płocku i okolicy wielkie wrażenie wywołało ogłoszenie z ambony, że księży Rytla ze Święcic i Przyjemskiego z Kobylnik zawieszono w czynnościach, ponieważ głosili herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy kościelnej. Obaj ci księża należą do sekty „Maryawitów“, zwanej także „mankietnikami“. Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia.

Oto do nieszczęść, które w ostatnich czasach nawiedziły Królestwo, przybywa jeszcze jedno: herezya, która szerzy się wśród duchowieństwa w Królestwie. Powstanie tego ruchu jest następujące:

Przed 12 laty C. Honorat, kapucyn w Nowem Mieście, przedsięwziął plan reform duchowieństwa katolickiego w kierunku obyczajno-ascetycznym. Wypracowany przez O. Honorata plan, który miał być przedstawiony wyższej władzy duchownej, wykradła niejaka Marya Kozłowska, praczka, która następnie razem z ks. Kowalskim wypracowała plan owej reformy. O. Honorat nie przyjął tego planu i od współdziału całej pracy się cofnął.

Tymczasem Kozłowska i ów ks. Kowalski osiedli w Płocku i zaczęli szerzyć swoją propagandę wśród tamtejszej dyecezyi. Zwolennicy nowej nauki nazywali siebie „maryawitami“ czyli „synami Maryi“, wśród ludu zaś dostali rychło nazwę „mankietników“ gdyż jako zwolennicy ascezy, uważający noszenie mankietów za pierwszą oznakę zbytku, wyróżniali się od innych księży brakiem tej bielizny. Propraganda „maryawitów“ szerzyła się początkowo tylko wśród księży, bez żadnych przeszkód ze strony władzy duchownej.

Dopiero gdy na biskupstwo płockie przyszedł ks. Szembek, wystąpił dość ostro przeciwko „maryawitom“ Rezultatem jego zarządzeń było, że ruch przeniósł się do Warszawy a dziś objął głównie dyecezyę warszawską, płocką i lubelską, rzadziej zaś przejawia się i w dyecezyi łucko-żytomierskiej. Przed pięciu laty biskupi w Królestwie wystąpili przeciw „maryawitom“, księżom, poszlakowanym o należenie do tej sekty, zabronili zebrań i poprzenosili ich do innych parafij na wieś; ale te przeniesienia właśnie były największem złem, gdyż księża ci mogli teraz agitować wśród ludzi po wsiach bez wszelkiej kontroli. Po tych zarządzeniach biskupów, „maryawici“ zwrócili się do Rzymu, do papieża z przedstawieniem tej sprawy. Dowodzili, że dążenia ich są pożyteczne dla Kościoła, a rolę owej Kozłowskiej porównywali do roli św. Teresy. Z Rzymu nadeszła odpowiedź do biskupów polskich, polecająca rozwiązać organizacyę „maryawitów“, zakazująca im zebrań i wszelkiej korespondencyi z Kozłowską. Biskupi spełnili wolę Rzymu, ale niestety, tylko połowicznie, bo „maryawitów“ pozostawiono na parafiach, niektórych jedynie przeniesiono, dając im możność szerzenia herezyi na nowym gruncie.

Dogmaty nowej herezyi streścić się dadzą w następujący sposób: Pierwszym dogmatem jest potrzeba ascezy wśród duchowieństwa. „Maryawici“ nie uważają za księży tych, którzy nie przyjęli ich sposobu życia; wegeteryanizmu (wyrzeczenie się używania mięsa), zupełnej wstrzemięźliwości od trunków i t. d. a przedewszystkiem nie zarzucili kołnierzyków i mankietów.

Nie uznają też i władzy biskupów, twierdząc, że wcielił się w nich szatan. Władzę papieża, jako głowę Kościoła, dotychczas jeszcze uznają, rozpuszczają nawet wieści o listach, w których papież zachęca ich rzekomo do walki z biskupami. Głównym dogmatem ich wiary jest, że zbawienie świata przyjdzie przez Matkę Boską, dla której też żywią szczególną cześć. Z wizerunków jej uznają tylko jeden: obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy znajdujący się w Warszawie na Koszykach, a przywieziony tam przez znanego ziemianina Ludwika Górskiego. M. B. Częstochowskiej „mankietnicy“ nie uznają, gdyż ma ona charakter polityczny i narodowy. A według ich nauki, wszystko, co ma związek z ojczyzną i narodowością — jest wyklętem.

„Maryawici“ komunikują podwójnie: hostya cała zgodnie z nauką wiary katolickiej, wyobraża i u nich Ciało Chrystusa; hostya zaś pokrajana w kawałki ma wyobrażać ciało Matki Boskiej. Prócz tego spożywają oni jakieś papierki, sprzedawane zależnie od wielkości po 5 do 20 groszy sztuka.

Papierki te mają być znakami łaski, a ze sprzedaży ich, zarówno jak ze sprzedaży różańców, koronek i szkaplerzy, „maryawici“ ciągną ogromne sumy, używane na kościoły. Do różańca zapisują swych zwolenników gromadnie, nawet dzieci. Łaska — według ich nauki — usprawiedliwa i niweczy winę bez pokuty. Dlatego zalecają jaknajczęstsze przyjmowanie komunii: jeśli grzech jest lżejszy, wystarczy jednorazowe przyjęcie komunii, jeśli cięższy, komunikować należy parokrotnie. Sami odprawiają mszę po kilka nawet razy dziennie. Żywią szczególną adoracyę do Najśw. Sakramentu i zalecają klęczeć przed Nim nawet po kilka godzin dziennie. Duch św. — głoszą — działa bezgranicznie, dlatego nie należy uczyć się bo Duch św. sam oświeci, nie trzeba pracować, bo wszystko stanie się za sprawą Ducha św. Trzeba tylko modlić się, składać śluby czystości, ubóstwa i bezgranicznego posłuszeństwa „maryawitom“, ojcom i matkom, a w szczególności „mateczce“, czyli „istotce“ — owej Kozłowskiej. „Maryawici“, wzorem manichejczyków, zalecają również małżeństwa ewangeliczne, t. j, czyste.

Uważają siebie za nauczycieli wybranych, powołanych do odrodzenia ludzkości, do walki z Antychrystem, którego duch przejawia się obecnie na świecie. Antychryst przybrał sobie do pomocy masonów, socyalistów i t. p., pod jego wpływem znajduje się również cała literatura, a wszczególności pisma ludowe. Wogóle zaś „maryawici“ pozwalają czytać jedno tylko dziełko: Księcia Michała Radziwiłła Ostateczne czasy“. Dziełko to na podstawie proroków biblijnych i nowych czasów, jak n. p. ks. Souffand z 1817 i głoszą bliski koniec świata, powiada, że świat od złego wybawią „Dzieci Maryi“ i t. d. Wszystkie te proroctwa „maryawici“ biorą do siebie I oni również wierzą w bliski koniec świata, w bliskie zjawienie się Antychrysta. Co dziwniejsza, Antychrysta ma, według ich zdania urodzić ich „mateczka“, M. Kozłowska, czy też jej córka. Owa ex-praczka posiadająca obecnie w Płocku kamienicę i zakład przemysłowy, zajmuje wśród „maryawitów“ stanowisko wyjątkowe: żaden ksiądz nie może być przyjęty do sekty bez jej pozwolenia, każdy nowo przyjęty na znak posłuszeństwa musi klęcząc, ucałować jej rękę.

Ostatnio „maryawici“ głosili z ambon, że „mateczce“ objawił się archanioł Gabryel i zapowiedział, że porodzi antychrysta. — „Święta mateczka“ — głoszą „maryawici“ — cierpiała nad tem, że ma wydać na świat potwora i usłyszawszy słowa archanioła, zemdlała. Lecz usłyszawszy, że trzeba być posłuszną woli Boskiej, powtórzyła słowa świętej Poprzedniczki swojej: „Otom ja służebnica“... Temi bluźnierstwami nie wahają się „maryawici“ popierać sławę swej „mateczki“.

Propaganda „maryawitów“ rośnie coraz dalej i zyskuje coraz nowych zwolenników a w ostatnich czasach przybrała bardzo ostrą formę. W Królestwie ma być 70 księży należących do tej sekty. Wskutek agitacyi „maryawitów“ parafianie podzieleni na obozy, staczają ze sobą walki. Obałamuceni przez „maryawitów“ parafianie nie chcą uznawać księży zatwierdzonych przez władzę, przeciwko którym „maryawici“ piorunują jako przeciwko pijakom, obżartuchom i rozpustnikom.

Radzi korzystać z wszelkiego zamętu socyaliści, wzięli w obronę „mankietników“, których kilkunastu suspendowano; nie dopuszczają groźbą nożów i rewolwerów do kościoła księży, przysłanych przez episkopat na miejsce „maryawitów i dopomagają im do opanowania kościołów. Tak było w Błoniu i w Mińsku Mazowieckim.

Sekta „maryawitów“ jest szkodliwą nietylko z togu powodu, że szerzy herezyę religijną, ale są oni i ze stanowiska narodowego niezmiernie szkodliwi. W parafiach, w których opanowali ludność, udało im

się zniszczyć owoce kilkunastoletniej pracy narodowej. „Maryawici“ są nietylko wrogami wszelkiej „polityki“, uważają za rzeczy przeklęte, za wymysł szatana: narodowość i ojczyznę, ale nawet zabraniają chłopom należenie do spółek włościańskich, do wszelkich stowarzyszeń, uważając je za robotę masonów.....

Obecnie biskupi wzięli się do energicznej walki z tą herezyą. —

(Tak tę wiadomość streściła Gwiazda Cieszyńska)

To jest robota socyalistów, która przez babę Kozłowską obałamucili księży do przewrotu i herezyi. Trzeba mieć baczne oko, bo już i w Galicyi socyaliści przebierają się za takich „Maryawitów“ chodzą po wsiach i zapisują do tej sekty. Wiara tylko jest ta dobra, którą sam P. Chrystus ustanowił.

A na „Maryawitów“ potrzeba cep, aby nie wierzyli w babę Kozłowską ale w prawdziwego Boga.

Odpowiedź posłowi Bojce.

Czytając dalszą część artykułu p. Bojki, umieszczoną w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 21 stycznia b. r. pod tytułem „Pamularze“, „Miała krowa ogon“ i t. d., trudno się dorozumieć, czego on właściwie chce. Szuka p. Bojko winy tam, gdzie jej wcale nie ma.

Ile się ten człowiek namozolił, aby mi mógł coś zarzucić — widać — źródło jego natchnienia, na które w poprzednim artykule wskazałem, kiepsko mu funkcyonowało — podobno — brakło młodej trawy! Wreszcie wymyślił winę i pisze: „ten Potoczek jest konserwatystą Pana i księdza całuje w rękę, a u Biskupa co chce, to zrobi, ma 20 morgów roli i gardzi biedniejszymi od siebie“

Na te zarzuty odpowiadam: Szanuję ludzi uczciwych pomny na przysłowie: „wart ten szacunku, kto drugich uszanować umie„: a i na drugie: „jeśli sam nic nie wartasz, to i drugim uczciwości nie oddasz“.

Szanuję duchowieństwo i biskupa, bom katolik pomny na słowa Zbawcy: „Kto wami gardzi, Mną gardzi“. Ażebym mówił kiedy, że u księdza Biskupa zrobię co chcę, — to jest bezczelne kłamstwo.

Poseł Bojko chciałby, widać, abym ja się trzymał etyki ludowców, i na widok duchowieństwa i inteligencyi obracał się tyłkiem, — wtedy miałby mnie za bardzo godnego i postępowego człowieka.

Co do mego stosunku z biedniejszymi, to moi sąsiedzi i wyborcy a także i ci, którzy kiedykolwiek mieli sposobność zetknąć się ze mną, wiedzą, że zarzut ten p. Bojki jest oszczerstwem; 20 morgów gruntu niezrobiły mnie pysznym, bo śp. ojciec mój miał trzy razy tyle co ja mam, — dlatego też nadętym nigdy nie będę.

Muszę jeszcze odpowiedzieć na jeden zarzut, który, od początku do końca artykułu p. Bojki pod różnemi nazwami się powtarza. Zarzut ten jest: że ja jestem członkiem Koła polskiego w Radzie państwa, a przez to moje stanowisko jako posła jest dla ludu szkodliwe.

Konkluzya z tego taka wypływa, że Bojko jako poseł lepiej spełniał obowiązki poselskie, aniżeli ja.

Czy tak jest w rzeczywistości, to będę się starał zaraz przedstawić.

W Radzie państwa zasiada 425 posłów, wybieranych ze wszystkich 16 krajów austryackich. Posłowie do Rady państwa odbywają posiedzenia razem w jednej wielkiej sali, zwanej Izbą, albo też w komisyach. Rada państwa mianowicie podzieloną jest na 29 komisyi, a do każdej komisyi należy po 37 i po 48 posłów. Jeden poseł może należeć do kiku komisyi.

Radzie państwa przewodniczy prezydent wybrany z pośród posłów. Prezydent nie może rozpocząć obrad, jeżeli w Izbie nie ma przynajmniej 100 posłów obecnych. Do ważności uchwał potrzebną jest większość głosów posłów. Przy uchwaleniu zasadniczych spraw musi być obecnych dwie trzecie części wszystkich posłów.

Z wyjątkiem wniosków naglących, każda sprawa musi być wprzód rozpatrzoną w stosownej komisyi, nim przyjdzie pod obrady całej Rady państwa w Izbie. Często dzieje się tak, że co komisya uradzi, to samo cała Rada w Izbie uchwala, — choć przy rozprawach w Izbie wiele się zazwyczaj zmienia.

Posłowie z każdego kraju łączą się w grupy, albo w kluby i naradzają się na wspólnych posiedzeniach nad potrzebami swojego kraju. W komisyach i w całej Radzie w Izbie trzymają się razem, ażeby łatwiej potrzeby swojego kraju popierać. A im więcej posłów z jednego kraju trzyma się razem, im większą ilość głosów oddadzą za jakąś sprawą, tem łatwiej mogą coś zrobić. Z małemi grupkami nikt się nie liczy. A jeżeli niektórzy posłowie połączyli się w małe kluby, to są to ludzie wysoko uczeni, i w niemieckiej mowie biegli. Mimo to wnioski ich upadają, bo nie mają za sobą potrzebnych głosów.

Posłowie z Galicyi Polacy tworzą także taką grupę albo klub, który nazwali Kołem polskiem. Do Koła polskiego należy 63 posłów. Między niemi jest 4 księży katolickich, 4 chłopów, 27 właścicieli obszarów dworskich, 1 notaryusz, 1 lekarz, reszta adwokaci, profesorowie i 4 żydów. Oprócz tych należy także do Koła polskiego poseł Michejda ze Ślązka. Posłowie polscy z Galicyi nazywani powszechnie Kołem polskim, z powodu swej wielkiej liczby (po roku 1891 Koło polskie liczyło 57 członków, teraz z powodu piątej kuryi liczy 64 członków), byli zawsze uznani przez rząd i Radę państwa za jedynych przedstawicieli naszego kraju w Radzie państwa. Koło poskie broni spraw galicyjskich w Komisyach i w Radzie państwa, i ono decyduje, co pożyteczne, albo co szkodliwe dla naszego kraju.

Takie stosunki zastałem w Wiedniu, gdy w r. 1891 zostałem wybrany do Rady państwa, a byłem wtedy z po_

między chłopów z Galicyi sam jeden tylko wybrany. Rozpatrzywszy się w położeniu i widząc, że w Radzie państwa jeden poseł nic nie znaczy i nic zrobić nie może wstąpiłem do Koła polskiego, ażeby łatwiej spełnić mój obowiązek poselski. W Kole informowałem się u starszych posłów o wszystkiem, co potrzebnem jest każdemu posłowi. Na posiedzenia Izby i Koła polskiego uczęszczałem pilnie i uważałem na wszystko, o czem radzono. Wtrąciłem się do wszystkiego, co dotyczyło ludu wiejskiego i prawie na każdem posiedzeniu Koła przemawiałem; w ten sposób niejedno złe powstrzymałem, które członkowie Koła, nie znając dokładnie potrzeb ludu, byliby uchwalili. Nie poprzestałem na pracy w Kole polskiem, ale dnia 14 lipca r. 1891 wypowiedziałem po niemiecku pierwszą moją mowę o zmianie ustawy do prowadzenia procesów i wykazałem jak szkodliwą była dla ludu wiejskiego wolność prowadzenia długich procesów. W tem sposób poparłem wniesiony już w kwietniu 1891 przez Koło polskie, a przezemnie postawiony wniosek o zmianę ustawy procesu cywilnego.

Oprócz tego przy każdej sposobności stawiałem wnioski i przemawiałem w Radzie państwa o wszystkiem co dolega ludowi wiejskiemu.

Mowy moje z Rady państwa przetłómaczone na polskie, a drukowane w gazetach codziennych i w gazetach ludowych, były w kraju z ciekawością czytane.

Będąc na wakacyach (feryach) w domu, zwoływałem zgromadzenia moich wyborców i zdawałem im co roku sprawozdania z tego, co się w Radzie państwa działo i co ja tam robiłem.

Sprawozdania moje z Rady państwa były nowością, bo przedemną tak w moich powiatach, jako też i w kraju, żaden z posłów wybranych z gmin wiejskich takich zgromadzeń nie urządzał. Jak postępowałem dawniej tak samo i dzisiaj.

Z tego, co tu napisałem Szan. Czytelnicy osądzą, czy źle zrobiłem, że wstąpiłem do Koła polskiego i czy działalność moja jako posła jest dla ludu wiejskiego szkodliwą, jak pisze p. Bojko w „Przyjacielu ludu“ i jak to często głoszą ludowcy.

Jak zaś poseł Bojko i wogóle ludowcy spełnili swoje obowiązki poselskie, to o tem napiszę w następnym artykule.

Jan Potoczek, poseł do Rady państwa.

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

Wiedeń. Obrady toczą się jeszcze nad reformą wyborczą. My możemy tylko donieść niektóre zdania, jakie się wyjawiły w ostatniej chwili. Poseł Stürgkh jako mowca przeciw reformie wyborczej zrobił zapytanie do prezydenta czy świadom jest niebezpieczeństw, które grożą interesom dynastyi i monarchii przez przedłożenie reformy wyborczej i co minister zamierza uczynić, aby to niebezpieczeństwo uchylić, odpowiedzi tej zaznaczył poseł, ma się domagać każdy obywatel austryacki, a temi są według zdania tego posła, że reforma wyborcza przedstawia niebezpieczeństwo dla jednolitości języka służbowego i komendy w armii, gdyż wejdą do parlamentu różne żywioły które będą sprzeczne ze swoimi zasadami i będą dążyć każda w inną stronę i mogą państwo rozbić.

Poseł Abrahamowicz postawił wniosek o przydzielenie projektu do komisyi, która ma wypracować ustawę i przedłożyć Izbie, czemu się rząd sprzeciwiał i poddano ten wniosek pod głosowanie, za wnioskiem tem głosowała znaczna większość posłów a przeciw tylko skrajni radykali i socyaliści, na Ministrze wywarło przykre i przygnębiające wrażenie, w obec tego możemy wnioskować, że reforma wyborcza nie ma powodzenia w tej Izbie i że na tej podstawie nie przyjdzie do skutku.

Do komisyi reformy wyborczej, która się będzie składać z 48 członków koło polskie wybrało JE. pp. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Starzyńskiego, Głąbińskiego, ks. Pastora i posła Byka.

WĘGRY.

Komitet wykonawczy koalicyi węgierskiej został przez Radę ministrów rozwiązany. Jako powód rozwiązania podano, że komitet ten przywłaszcza sobie zakres działania, przysługujący tylko władzy wykonawczej (t. j. rządowi) a odezwy komitetu podburzają tylko ludność kraju do jawnego oporu przeciw zarządzeniom rządowym. Dziennikom zagrożono, że jeżeli ogłoszą jakąkolwiek enuncyacyę (zawiadomienie) rozwiązanego komitetu, zostaną skonfiskowane. Krok ten Rady ministrów jest zimną wodą na rozpalone głowy członków koalicyi. Koalicya krok ten Rady ministrów nazywa niesłychanem bezprawiem i zapowiada dalszą walkę przeciw koronie. Rząd jednak nie zważa na to, lecz używa coraz to nowych środków na złamanie oporu koalicyi. Rozwiązuje rozmaite towarzystwa przy pomocy siły zbrojnej, wprowadza na urząd swoich urzędników i t. p. Niewiadomo do czego wreszcie dojdzie.

Chcemy zaznaczyć czytelnikom, co to jest tak zwana na Węgrzech (koalicya).

Są to posłowie grupujący się z samych narodowców na czele K o s z u t a, którzy dążą aby komenda i wszystkie urzędy były we węgierskim języku, a później może aby mieli swego madziara królem.

W tych dniach był Prezes ministrów Węgierskich u cesarza na posłuchaniu i cesarz miał zezwolić bez uchwały sejmu na pobór rekruta przez rozporządzenie cesarskie.

PRUSY.

W Prusach istnieje prawo wyborcze bezpośrednie to znaczy że prawo głosowania na posłów mają tylko ci

którzy podatki opłacają. A teraz socyaliści postawili wniosek o powszechne, równe prawo wyborcze na wzór projektu austryackiego prezydenta, ale Rząd pruski projekt odrzucił.

Poznań. „Dziennik Kujawski“ donosi, że dla Polaków zamieszkałych w Bydgoszczy, zamknięto kościół pojezuicki na Starym Rynku, aby nie śpiewali tam po polsku gorzkich żalów. Zebranym przed kościołem Polakom oświadczono, że kościół pojezuicki jest tylko dla Niemców katolików i kazano Polakom iść do fary.

FRANCYA.

Dnia 15. b. m. odbyło się w Paryżu zgromadzenie 6.000 katolików, na którem zaprotestowano przeciwko antyreligijnej polityce rządu i uchwalono założyć t. z. „Ligę ochrony katolików“.

Spisywanie inwentarza w kościołach katolickich natrafia w dalszym ciągu bardzo często na opór katolickiej ludności. W niektórych miejscowościach przychodzi do starć. Wielu oficerów-katolików nie chce brać udziału przy spisywaniu, wskutek czego narażają się na więzienie. Opór ten ludności katolickiej spowodował nowy rząd do wydania rozporządzenia, aby inwentaryzacyę prowadzić ostrożnie, bez używania przemocy. W wielu miejscowościach urzędnicy, widząc groźną postawę ludu, nie mają odwagi dokonać spisu i odchodzą.

Dotąd około 15 tysięcy duchownych podało się na emeryturę. W tem 14.248 z kleru katolickiego.

Po katastrofie w kopalni w Courriéres.

W fabrykach w Ansien, w których pracuje przeszło 6 tysięcy robotników, grozi zawieszenie pracy z powodu braku węgla.

Katastrofa kopalniana w Courrières, o której w poprzednim numerze pisaliśmy, spowodowała też strejk górników w tamtejszym rewirze węglowym. Zastrejkowało przeszło 55 tysięcy górników, którzy domagają się od pracodawców, ażeby w kopalniach zarządzono takie środki ostrożności, któreby uniemożliwiły wybuch podobnych katastrof, jak ostatnia w Courrieres; oprócz tego żądają górnicy podwyższenia płacy o 10%. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau przybył na zgromadzenie strejkujących uznał ich słuszne żądania i przyrzekł swoje poparcie, a równocześnie ostrzegał ich, żeby nie urządzali rozruchów, bo w takim razie rząd musiałby użyć siły zbrojnej. Zachowanie się strejkujących jest dotychczas wzorowe.

Straty towarzystw górniczych w departamentach Nord i Pas de Calais wynoszą przeszło milion franków dziennie. Kopalnie niemieckie sprzedały za milion franków węgla przemysłowcom francuskim.

Z ROSYI.

Wybory do Dumy już się rozpoczęły w wielu miejscowościach Rosyi. W Królestwie Polskiem termin wyborów nie został jeszcze urzędownie ogłoszony. Socyaliści zapewne będą przeszkadzać wyborom, bo już teraz rozbijają zgromadzenia przedwyborcze, przyczem popełniają ohydne morderstwa we własnych rodzinach.

Zanim Duma się zbierze, chciałby rząd rosyjski wybuchły w różnych stronach państwa bunt zupełnie uśmierzyć.

Więzienia przepełnione są przestępcami rozmaitego gatunku. Codziennie ginie trochę ludzi skazanych na powieszenie lub rozstrzelanie, a na wygnanie wysłał już rząd parę tysięcy osób. Nikt nie pewny życia, bo jeżeli rząd mu da spokój, to rewolucyoniści zagrażają jego życiu.

Dowódca rokoszan floty czarnomorskiej por. Schmidt został przez sąd wojenny skazany na śmierć przez powieszenie, jak trzej zbuntowani marynarze. Mimo wysiłków rewolucyonistów, aby Schmidta od śmierci wyratować został on wraz z swoimi trzema towarzyszami stracony w Oczakowie. Tyle tylko uzyskał, że zamiast zawisnąć na szubienicy — został rozstrzelany.

Car rosyjski reskryptem skrócił czas służby wojskowej w piechocie i artyleryi do 3 lat, a we wszystkich innych rodzajach broni do 4 lat. Dotychczas czas czynnej służby trwał 5 lat, w marynarce 10 lat.

WŁOCHY.

Rzym. Spisek na życie króla Wiktora Emanuela III wykryła policya włoska. Podczas otwarcia wystawy w Medyolanie anarchiści zamordować mieli króla włoskiego.

Listy z kraju.

Wierzbina 23. marca 1906,

Szanowni i Kochani Bracia, którzy silnie stoicie przy programie Związku chłopskiego, zrozumieliście jego ważność? — w obec projektu rządowego o reformę wyborczą! W programie Związku chłopskiego było hasło powszechne bezpośrednie prawo głosowania. Drodzy Bracia i dziś jeszcze możemy powiedzieć, że Związek chłopski oparł się silnym pokusom i silnym atakom, bo teraz możemy mieć to zadowolenie że nie był ostatni w obronie stanu chłopskiego.

Gdy teraz od przestraszonego rządu z nagła zaskoczeni zostaliśmy hasłami socyalizmu, który to socyalizm pod pięknymi na pozór hasłami, dąży do zupełnej zguby stanu chłopskiego czyli gospodarstw chłopskich, nie uznając praw własności a więc i praw gospodarza. Albowiem taka reforma może się podobać tylko robotnikom fabrycznym, powszechne równe prawo głosowania wszystkich pełnoletnich i to ma właśnie na celu socyalizm. Więc szczęśliwe to było zrządzenie Boże, które Związkowi dało się poznać na grożącem ztąd niebezpieczeństwie i oprzeć się podstępnym zachciankom, a choć na Związek sypnęły się potężne gromy różnych podejrzeń nawet ze strony

Braci Chłopów, dziś może się pochlubić nasz Związek chłopski, że był w pierwszym w Austryi i Galicyi, który przestrzega włościan przed grożącem niebezpieczeństwem jakiem jest równe prawo wyborcze, bo teraz w innych krajach opamiętali się chłopi rolnicy i nacierają na swych posłów w parlamencie aby byli przeciw powszechnemu, równemu prawu wyborczemu wszystkich pełnoletnich, ale żeby starali się przekonać rząd o zgubnych skutkach tej reformy dla rolnictwa i kraju, a starali się o bezpośrednie prawo wyborcze i wciągnęli wszystkich tych, którzy przynajmniej jakikolwiek podatek opłacają. Związek chłopski głosi zasadę pojednania się stanów do miłości braterskiej, i dlatego w Nr. I., II. Związku dał pogląd na reformę wyborczą i aby stan robotniczy mógł mieć właściwych swych przedstawicieli, aby robotnicy otrzymali swych posłów, mieszczanie swych a chłopi rolnicy włącznie z obszarami dworskimi swych jednolitych posłów.

Stan włościański rolniczy wraz z obszarami dworskimi jest najliczniejszy i powinien mieć najliczniejszych ale i prawdziwych swych przedstawicieli w Radzie państwa i to według zasady Związku chłopskiego, chłop, chłopu życzliwy, pan do chłopa zbliżony, ale znający potrzeby chłopa rolnika, a więc wszelkie potrzeby i krzywdy tyczące się chłopa i rolnictwa popierałby i starałby się je usunąć poseł rolnik, bo w zasadzie inne są warunki życia i potrzeby robotnika fabrycznego a inne chłopa włościanina i rolnika. Bo dzisiejsze obowiązujące ustawy są uchwalone przez posłów wybranych dla chłopa, nie przynoszą korzyści dla chłopa. I po większej części są na papierze a więc poseł chłop i wysoko uczony tworzyliby ustawy przydatniejsze ludowi i robotnikom. Chłopi włościanie ruszajcie się i to nie pod hasłem socyalizmu ale pod hasłem chłopa Polaka, katolika, bo chłop prawdziwy i rozumiejący swój stan, potrafi głosić prawdę swego istnienia, bo istnienie szerokich mas chłopskich to się równa istnieniu państwa. Z drugiej strony da się poznać tym, którzy dotąd same tylko ciężary umieli zwalać na chłopa, że trzeba pamiętać o chłopie, że trzeba podnieść chłopa, aby zdesperowany i nie mający ratunku nie upadł i nie wszedł w szeregi socyalizmu. W końcu wołam jeszcze chłopi włościanie i rolnicy ruszajcie się, aby echo nasze odbiło się w Wiedniu, aby sprawy poruszone i jeszcze poruszyć się mające przez Związek chłopski i przez posłów włościan znalazły w parlamencie i w sejmie szczerych zwolenników i stronników prawdziwie chłopskich.

Jan Nowotny.

Moszczenica Wyżna w marcu 1906.

Bardzo się ucieszyłem, gdym się dowiedział od mego brata, że na nowo wydajecie gazetę „Związek chłopski“, bo i byłem czytelnikiem Związku chłopskiego ale z powodu, że przeniosłem się z powiatu Limanowskiego do Nowo-Sądeckiego, a w naszej gminie nikt nie prenumeruje gazet, dlatego też ludzie nasi są całkiem ciemni. W gminie Wyżniej Moszczenicy był wójt, który już z powodu słabości nie mógł urzędować, oddał urzędowanie zastępcy wójta a to z tego powodu, bo narobił wiele nadużyć i wielką szkodę gminie wyrządził. Stary wójt przeniósł się już do wieczności, nie chcemy jego błędów opisywać, ale że był stary i mądry oddał urzędowanie zastępcy, bo tenże na jedno oko ciemny, na drugie nie widzi, bo nie umie czytać to też taki wójt, gdyby mu ktoś napisał wyrok na niego samego, że go jutro na wierzbie powieszą, to on ani tego nie zbada tylko pieczęć gminną przybije.

Nasz wójt zaczął urzędowanie od tego, że pojechał do lasu gminnego i zrąbał 60 sztuk najpiękniejszego drzewa młodego, które wcale nie było do rąbania tylko miało róść dla pożytku gminy, a on to użył na naprawę drogi swojej i to bez żadnej uchwały rady gminnej, bo u nas jak jest wójt i wójtowa, to jest cała rada gminna, zaskarżyliśmy go do Wydziału rady pow. i prosiliśmy pana lustratora, aby nas uwiadomił kiedy przybędzie ale nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi. Pan lustrator przyjechał wtenczas, kiedy płaciliśmy podatek i nikogo prawie nie było we wsi, a potem powiedział nam że słusznie macie, ale trudno, tak jego tatuś rządził, dalej zaś wycięto pięć sztuk drzewa grubego przez kumotra wójta i kasyera gminy i skarżyliśmy oto do Rady powiat. ale powiedziano nam, że to pójdzie do gminy do sprawdzenia. Przy zamknięciu rachunków pytał się jeden radny, jak z tym drzewem. ale wójt powiedział, że kumoter Majowski płacić nie będzie, bo ja mu pozwolił na drodze jak my szli, skąd wójt ma prawo pozwalać korczyć drzewa w lesie gminnym bez uchwały rady gminnej?

Dalej uchwaliła Rada gminna, aby przyjąć do pastwiska gminnego Józefa Kukuczkę, który pasł 5 sztuk bydła i z powodu, że on jest z gminy obcej, miał płacić po 6 koron od jednej sztuki a z naszej gminny kumornicy, którzy paśli 12 sztuk i mieli płacić po 2 korony, co czyni razem 54 korony a wójt podał do rachunku 20 K. pytaliśmy o resztę i nie chcieliśmy podpisać zamknięcia rachunków, ale nam pisarz tak tłómaczył, że to kosztuje dużo roboty, żeby podpisać a jak będzie oddawał wójtostwo to możemy się oto spytać, ale jakże tu kiedy nasz pan lustrator radzi aby nam nasz wójt wójtował dalej a my takiego wójta nie chcemy bo nas wstyd, że mamy taką niedołęgę na stratę gminy. Jak się tak dalej poprowadzi to cały majątek gminy pójdzie na nic. Pan lustrator jednych zawiesza w urzędowaniu choć lepszą prowadzą gospodarkę w gminie a drugim pozwala gospodarzyć, jak ich tatuś gospodarzył. I za cóż tego lustratora tak drogo płacimy? jeżeli nie mamy z niego żadnego pożytku? Przeto prosimy, aby Szan. Redakcya doradziła jak mamy począć sobie, abyśmy mogli przeprowadzić nowe wybory bo w naszej gminie dzieją się różne nadużycia, ale nie chcemy opisywać takich rzeczy, aby nie zaprzątać naszej gazetki.

Prypisek Redakcyi. Jeżeli już urzędowanie Rady gminnej i wójta skończyło 6 lat — to podajcie do c. k. Starostwa, aby zarządziło przeprowadzenie nowych wyborów Rady gminej i wójta w Moszczenicy wyżnej a w tej dopiero z pośród nowej Rady wybierzecie sobie na wójta czło-

wieka, którego uznacie za odpowiedniego, że będzie prowadził dobrze gospodarkę gminną. A p. lustrator dlatego sobie tak bryka po gminach według swego upodobania — bo Tomasz Ciągło i Chrzanowski podnieśli mu przy budżecie aż 400 koron na obrok, a do tego jest za stary i nie widzi co jest złe a co dobre — i przywyknięty do lekceważenia i sekatur chłopa.

Rożkowice w marcu 1906.

Zacni włościanie! Chcę was pozdrowić drodzy Czytelnicy słowami N. B. P. J. Chr. Otóż Bracia włościanie! — mjejmy za symbol naszego stanu chłopskiego danie zaufania i poparcia chętnej ofiarności naszym prawdziwie życzącym przodownikom w pracy dla polepszenia doli włościańsko-rolniczej.

I tak jest! Bo wiemy dobrze z naszej teoryczno polskiej historyi, iż niemal na każdym miejscu można znaleść ten nagłówek — bo jakież by ciało lub jaka organizacya mogła wypełniać swoje czynności, jeżeliby nie miała zacnych przewodników? — a z drugiej strony gdy nie będzie zaufania i wszelkiego skupienia, poparcia czy to chętnej ofiarności z powodu potrzeby lub obowiązku, lub też udzielenia rady jednych dla drugich czy też stawiennictwem mężnym pod wpływem obrony i uzyskania polepszenia uciśnionym przez władze i t. d. Kochani Bracia włościanie! zastanówmy się dobrze, bo te parę słów dużo nauki do poczucia swego obowiązku w sobie zawierają, do naszego polepszenia doli w naszych chłopskich zakresach.

I do gorliwego zapalenia w celu utrzymania organizacyi solidarno chłopskiej, bo ile razy przychodziły mi przed oczy różne naukowe broszury i dzienniki — ile razy byłem na zgromadzeniach różnych i to niby przychylnych ludowi rolniczemu, nie znalazłem tak popularno naukowych oraz w tak otwartym szczero życzącym duchu i wymagającym dla włościaństwa, jak ówczesny nasz organ Związek chłopski wydawany przez naczelnego wodza naszego Stanisława Potoczka, posła na Sejm krajowy. Tak otwartego obroniciela nas w sejmie w powiecie, dla stanu rolniczego jakiejkolwiek bądź narodowości (oprócz żydków).

Otóż widzicie Bracia kochani! Jeżeli mamy takiego niezawisłego Przewodnika i jego organ, który umieszcza w sobie tak jego, jakoteż i wszystkich prawdziwej zasady pomocników t. j. Chłopów nb. mądrych wiedzy i prawo słusznych wymagań polepszenia doli włościańskiej a z drugiej strony nie dającego się odwieść wszelkim pochlebstwom ze strony naszych wrogów!

Pytam się was Drodzy Czytelnicy! Czy nie winniśmy oddać nasze zaufanie i poczuć się do obowiązku! Lecz niestety sąśmy w uśpieniu letargowym, ale nie przez objaw choroby, ale z powodu niedbalstwa i obojętności — przez co życie nasze włościańskie rolnicze nie wydaje dla nas żadnego postępu, ale wręcz pohańbienie i nieradność dla naszych potomków. Dlaczego? Widzisz Bracie dlatego że my jesteśmy niedczuwającymi nędzy drugich w chwili nieradności czy to pod względem zasobu materyalnego lub w nieobświadomieniu wiedzy. A ponad to, co gorsza, bardzo nieofiarni dla potrzeb pokrycia naszej solidarności zorganizowanego stronnictwa chłopskiego.

Zostaliśmy opanowani przez sobkobstwo „Co mi ta, o Piotra, jak Wojtkowi dobrze“. Ale nie na tym zawisło życie człowieka, bo Pan nasz Jezus Chr. naznaczył inaczej: „Masz więcej, ofiaruj dla twego bliźniego coś, a masz mało, to daj mniej; a jesteś wykształcony udziel rady i nauki bratu swemu, bliźniemu.

Przypatrzmy się swoim wrogom, jak oni się skupiają bez wyjątku wszyscy tak ubodzy, jak i bogaci, oni są jednym duchem dążności, bo chociażby im przyszło ze sobą na wewnętrzną jakąś sprzeczkę, to na publiczną i zewnętrzną potrzebę są bardzo dla siebie opornymi i nadto ofiarnymi, nie tylko na załatwienie utrzymania swojej organizacyi! ale i na fundusz zasobowy znajdzie się u nich chociażby miał głodem przymrzeć to da. To też górują swemi dążnościami, bo też mają więcej poparcia od władz niż my, mają w praktyce solidarność w organizacyi i poświęcenia jednych dla drugich, mają takie różne dziennikarskie wiadomości, ale to jest rzeczą podrzędną.

A więc Kochani Bracia rolnicy łączący się pod sztandar Związku chłopskiego. Nie chcę wam wszystkim ubliżać, bo się także znajdą bardzo dobrej woli ludzie, ale tym, którzy są tak obojętni a może się i dobrze mają wyrażę się nie dla wytyków, ale dla lekarstwa naszego i poprawy naszej. Żądam tego — grosza maleńkiego na swój organ, naszego stronnictwa, tak szczerze naukowo popularnie pracującego, dla postępu rolniczo włościańskiego.

Co się tyczy innych pism, które nas rostrajają chwalącemi artykułami, a przedewszystkiem krytykują naszych prawdziwych obrońców. Te fałszery dla naszego stanu nieodpowiednie, bardzo chętnie na nie grosiwo składamy i to być może, niech czyta, jak kogo stać, ale pierwszeństwo do ofiarności, utrzymania powinien mieć w każdej chacie włościańskiej nasz organ Związek chłopski, a gdy znajdzie takie uznanie i powinien, to i on będzie się lepiej powiększał w pouczaniach naszych chłopskich polepszeniach doli — i doda mężnej otuchy i pracy wytrwałej naszemu czcigodnemu i jego prawym pomocnikom w Redakcyi naszego organu Związku chłopskiego. Bo moi Kochani Bracia przysłowie jest, że i Salomon pomimo swej mądrości z próżnego nie napełniał. a wtenczas zadość uczynimy swemu obowiązkowi dla swojej własnej korzyści i okażemy się silnie w obec swoich wrogów, jako mur forteczny i będziemy górować swemi słusznemi dążnościami i dobrze nam będzie. Co daj Boże!

Stanisław Szkaradek.

Rozmaitości.

Redakcya. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelna ogłoszenie z Brzezny. Jest nam znane to gospodarstwo jako wzorowe a gatunki zbóż i ziemniaków produkują się

tam bardzo dobre. Oraz chów bydła, nierogacizny i drobiu zasługują na polecenie.

Nowy Sącz. W dniu 28. marca b. r. przeszła już rocznica przeprowadzonych wyborów do Rady pow.— lecz ukonstytuowanie się Rady jeszcze dotąd nie nastąpiło, a to z powodu, że chłopi nie chcieli wybrać na prezesa Rady pow. p. Barbackiego. Pan Barbacki straszy chłopów i małomieszczan, że on ma taką siłę u góry. że potrafi rozwiązać całą Radę pow. i ustanowi komisarza rządowego na którego sam się proteguje, a chłopów rozpędzi na cztery wiatry. Chłopi jakoś nie przestraszają się tych pogróżek p. Barbackiego i p. Merkla, ale oświadczają że na p. Barbackiego nigdy głosować nie będą. Opowiadają także po mieście, że p. Barbacki strejkował w Radzie powiatowej. że za niedługo zastrejkuje z magistratu, jako burmistrz — a może i zastrejkuje jako dyrektor i syndyk z Kasy Zaliczkowej i dobrze by zrobił, bo by nie kompromitował swojej tak ładnej osoby.

Zaburzenia „mankietników“. W Strykowie w Królestwie polskiem przyszło z powodu agitacyi „mankietników“ do krwawych zaburzeń. Miał tam być zainstalowany nowy proboszcz ks. Wieczorek, którego jednak mankietnicy nie dopuścili, zachęcani przez ks. Pągowskiego, zasuspendowanego wikaryusza ze Zgierza. Ks. Wieczorek odjechał zaraz do Warszawy, towarzyszącemu zaś tercyarze z Łodzi udali się nazad w kierunku Zgierza z zamiarem powrotu. Czatowali już na nich mankietnicy, uzbrojeni w kije i rozpoczęli bicie. Część napadniętych skryła się do herbaciarni i tam się zatarasowała. Nie mogąc zdobyć herbaciarni, maryawici zawezwali straż ogniową.

Strażacy zrąbali dach a następnie sufit i zaczęli się spuszczać do pokojów. Pierwszy był znany awanturnik z Dobrej, Czesław Mardziewski, który jak sam twierdził zabił własnoręcznie 3-ch łodzian, i którego potem aresztowano. W herbaciarni panowała ciemność, gdyż światła pogaszono. Mordercom przyświecał stróż kolejowy Wincenty Szklarek. Co się tam działo, świadczą kule we drzwiach i ścianach, kałuże krwi zakrzepłej, połamane stoły i stołki. Zabito na miejscu 5 ciu ludzi, siedmiu zaś ciężko rannych wywleczono z herbaciarni i zamknięto w areszcie. Rozbestwienie tłumu doszło takiego napięcia, iż według świadectwa osób wiarygodnych, kopano trupy, do rannych zaś niedopuszczano felczera, ani nawet nie pozwolono podać im wody. Dopiero nazajutrz po przybyciu władz nałożono 5 rannym opatrunki i odwieziono ich koleją do Łodzi, dwóch zaś do trupiarni.

Biskup płocki, ks. Wnukowski wyjechał 11. b. m. na wizytę kanoniczną miejscowości, w których się zagnieździli maryawici. Biskup ma osobiście zwiedzać chaty włościańskie. Dotąd zasuspendowano kilkunastu księży należących do sekty „mankietników“.

Tragedya rodzinna. Z Dukli donoszą: W Iwlu, wiosce obok Dukli, niedawnymi czasami, pobrała się młoda para Mikołaj Szwast z piękną szatynką. Młodemu gospodarstwu nie wiodło się dobrze i aby sobie dolę polepszyć, wyjechał Mikołaj do Ameryki. Pracował ciężko, składał grosz za groszem, nieco przysyłał do domu i czekał chwili, by wrócić w domowe podwórko. Przed kilku tygodniami przybył nazad z 18 stówkami w kieszeni, wrócił w objęcia swej bogini. Ale inaczej mu było pisane. Ona, sprzykrzywszy sobie długie czekanie, upodobała hożego parobka i prawa męża na niego przelała. I dobrze im było — aż tu nagle stanęła zapora w postaci męża. Trzeba go się pozbyć — wynikło z narady obojga i plan szatański znakomicie wykonali. Zeszłego tygodnia wieczorem bezbronnego udusili, a przytrzymawszy zwłoki przez dobę pod drzewem w stodole, wywieźli na obok leżąca skałę i tam je porzucili w nadziei, że zbiją z tropu podejrzenie ze siebie, a rzucą na jakieś zabójstwo w chęci rabunku, Ale przeliczyli się. Odkrywszy trupa, żandarmerya zaczęła dochodzić i po dwóch dniach, zaaresztowała oboje, oraz odstawiła w sobotę do sądu w Jaśle

---

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.